Nr. 288 We Lwowie Piątek dnia 16 Października 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 ct. nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 15. października.

Francja może istotnie mieć wiele powodów do zadowolenia. Próżność jej łechtają z wszystkich stron, zwłaszcza tych, które mają w tem interes. Z okazji ostatniej rewji wojskowej w Chalons *Russk. Inwalid*, organ rosyjskiego ministerstwa wojny, poświęca hymn pochwalny armji francuskiej, który dumą może napawać umysły polityków francuskich. Powiada organ petersburski, że armja francuska, duma rzeczypospolitej, przedmiot jej nieustannych trosk, znajduje się obecnie na wysokości swojego zadania. Bataljony, które defilowały przed naczelnym wodzem armji rosyjskiej, są przedstawicielami siły zbrojnej, jakiej Francja nigdy jeszcze nie posiadała. Duch wojenny tej armji nadzwyczaj rozwinięty i silny; stanowi ona całość jednolitą, wytrwałą, karną, świadomą swoich celów i pewną zwycięstwa. Pełen doniosłości dzień 9. października wzmacnia ostatecznie węzły pomiędzy wojskami armji rosyjskiej i francuskiej. Związek ten od niedawna istniejący, przeszedł już w uczucie i krew i polega na wzajemnej ufności. Temi samemi prawie słowy wyrażają się *Praw. Wiest.* i *Swiet*, które oświadczają, że militarne odrodzenie Francji, która dzielnie znosiła straszne klęski, jest obecnie faktem niezaprzeczonym. W podobnym duchu piszą naturalnie i inne organa rosyjskie. Rzeczpospolita francuska może zatem być dumną.

* * *

W artykule zatytułowanym „Pokój pod dwiema postaciami" wywodzi *Kölnische Ztg.* carowa, aby wytłomaczyła swemu mężowi, jak w wysokim stopniu poważnie Niemcy pojmują pokój. Chociaż opinja publiczna w Niemczech jest przeciwną ożywieniu się francuskich planów rewanżu, spowodowanemu przez politykę rządu rosyjskiego i odczuwa to dotkliwie, to jednakowoż musi uznać z wdzięcznością, że car uniknął w mowach wszelkich wyrażeń, któreby mogły ranić uczucia narodu niemieckiego. Gdyby jednakowoż dyplomacja rosyjska w dalszym ciągu pozwalała na to, aby żywiona niepewność rosyjsko-francuskiej polityki traktatowej, wzmogła się żądza rewanżu, to w przyszłości sztuka zręcznego przekonywania nie będzie dość silną, wyperswadować masom narodu niemieckiego już teraz występującego na jaw zdania, iż faktycznym rezultatem wizyty carskiej we Francji jest nie tak gorąco upragnione uspokojenie się umysłów, lecz właśnie coś wręcz przeciwnego.

Wczoraj już zaznaczyliśmy, iż Niemcy obawiały się jakichś antigermańskich demonstracyj w Paryżu, dzisiaj konstatujemy to ponownie z tym jeszcze dodatkiem, iż w słowach *Köln. Ztg.* tkwi zapowiedź... wojny — niewiadomo tylko jeszcze z kim i — na razie — o co.

* * *

Przed trybunałem w Stambule stanął ormjański milioner Apik efendi oskarżony o zbrodnię zdrady stanu i czynny współudział w rozruchach ormjańskich. Miano go uznać winnym i skazać na piętnaście lat ciężkiego więzienia. Kara ta jednak za pośrednictwem wybitnych osobistości ma być zamieniona na utratę poddaństwa tureckiego i zapłacenie wielkiej sumy pieniężnej. Ze znalezionych papierów miano się dowiedzieć, że Apik i skazany na wygnanie do Jerozolimy były patrjarcha ormjański Izmirljan przewodniczyli ormjańskiemu komitetu rewolucyjnemu w Stambule. Wydano tajny rozkaz uwięzienia Izmirljana, jak również i znacznej liczby Ormjan, którzy uciekli t. np. drukarza Ohannesa Eramjana i księgarza Korassandjana. W jednym przez tych dwóch w styczniu rb. wydanym kalendarzu ściennym wykryła policja między rocznicami historycznemi pod d 31. sierpnia uwagę: „Ubolewania godna rocznica wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida."

Tymczasem patrjarcha ormjański, msgr. Bartogemios, urządza kazania wędrowne we wszystkich kościołach ormjańskich, których celem jest przypominanie Ormjanom, iż mają obowiązek być wdzięcznymi sułtanowi za dotychczas okazywane im przez niego dobrodziejstwa. W patrjarchacie ormjańskim utworzono komisję z notablów ormjańskich, która ma badać nadchodzące z prowincji telegramy dziękczynne i adresy do sułtana od Ormjan z prowincji.

* * *

Jak gdyby w odpowiedzi na artykuł *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, w którym organ półurzędowy niemiecki powiada, że zbliżenie się Włoch do Francji w sprawie tunetańskiej nie może zaszkodzić trójprzymierzu — *Tribuna* wystąpiła z szeregiem omówieniem stosunku Włoch do przymierza środkowo-europejskiego. Dziennik włoski dowodzi, że Włochy nie miałyby żadnego powodu ronić łez po trójprzymierzu. Obadwa sprzymierzone cesarstwa tak dalece nie mają względu na interesy włoskie, że Włochy stoją dziś wobec Europy biedniejsze i więcej opuszczone niż kiedykolwiek, jak gdyby prowadziły najzgubniejszą politykę. Z chwilą przystąpienia Włoch do trójprzymierza rozpoczęła się dla nich najstraszniejsza wojna polityczna: finansowa i ekonomiczna. Sprzymierzeńcy nie okazywali nigdy najmniejszego względu dla tych dolegliwości. W kwestji tunetańskiej przyjaciele pozostawili Włochy zupełnie własnemu losowi. W tym stanie rzeczy całkiem uprawnione jest pytanie, dla czego właśnie trójprzymierze miałoby Włochom leżeć na sercu? Nakoniec sprzykrzyło im się być piorunochronem dla Austrji i Niemiec i zadają sobie pytanie: po co właściwie mają należeć do trójprzymierza?

* * *

Z Brukseli nadchodzą wieści o tajnych zakupach broni, które z daleka zresztą pachną sensacją. *Soir* podaje n. p. następujące wieści o obstalunkach broni dla Ormjan. 200 000 austrjackich karabinów, systemu Wenzla zakupił pewien bankier w Karlsruhe dla syndykatu ormjańskiego. Karabiny te znajdowały się w Tryeście, 10.000 odesłano natychmiast na miejsce przeznaczenia, a resztę wręczono angielskiej grupie syndykatu za pośrednictwem byłego oficera belgijskiego. Do każdego karabina dołączono 400 patronów. Obecnie toczą się w Liège układy co do zakupna znacznej ilości przerobionych karabinów systemu Grasa i Mausera (model 1887). Oprócz tego proponowano rządowi belgijskiemu sprzedaż 10.000 karabinów, które są złożone w arsenale. Wreszcie zawiązano układy z wielką firmą, która handluje bronią w Hamburgu, celem zakupna iglicówek.

Według tejże gazety przybyć miało do Belgji dwóch oficerów, osłaniających się wielką tajemnicą (?), którzy czynią również wielkie zakupy broni. Tym razem chodzi o zakup dla jednej z najbogatszych republik południowo-amerykańskich, gdzie przygotowywa się rewolucja.

Wszystkie te zagadkowe informacje *Soira* są, jak zdaje się, głównie obliczone na wywołanie sensacyj.

Echa katastrofy.

Z Moskwy nadchodzi wiadomość, iż pobyt cara w Darmsztadzie dotyczy także pewnego ściśle lokalnego moskiewskiego wydarzenia. Wskutek tego pobytu zakończyło się mianowicie napięcie, jakie panowało w stosunkach między carem a jenerał-gubernatorem Moskwy w. ks. Sergjuszem Aleksandrowiczem. Ten ostatni miał powody do sądzenia, iż wzbudził niezadowolenie cara wskutek katastrofy na polu Chodyńskiem, ponieważ niektóre ustępy ukazu, który ganił przyczyny tej okropnej katastrofy, zdawały się odnosić do wielkiego księcia, a i Własowskij, dymisjonowany oberpolicmajster Moskwy, nie szczędził starań, aby swe zachowanie się pokryć osobą jenerał gubernatora. Ponieważ wielki książę od kilku miesięcy bawił poza Moskwą i ostentacyjnie usuwał się przed carem tak podczas pobytu carskiej pary do Niżnego Nowogrodu, jak do Kijowa, przeto przypuszczano ogólnie, iż do Moskwy już nie powróci. Tymczasem przed kilku dniami wielka księżna zapowiedziała swój powrót do Moskwy. Dowiedziano się też wkrótce, że nastąpiło urzędowe załatwienie wszystkich spornych punktów pomiędzy carem a wielkim księciem.

W ten sposób zniknęła wszelka nadzieja Własowskiego, że pozyska sobie znowu względy carskie. Jak przedtem tak i teraz szerzy on wieści, iż nie jego spotyka odpowiedzialność za katastrofę na polu Chodyńskiem, że katastrofa była pożądaną dla ministerstwa dworu, ponieważ przy zakupnie podarków dla ludu miały miejsce olbrzymie malwersacje. Stan rzeczy przez to nie zmienia się jednak wcale. Własowskij zresztą, gdy wydano przeciw niemu ukaz i odebrano go dymisją zamiast krestem, nie miał już więcej odwagi ukazywać się publicznie; pomocnik jego jednak znajdował się na urlopie, gubernatora i jenerał gubernatora nie było. Własowskij musiał więc jeszcze przez trzy dni podpisywać dokumenty, dopóki nie sprowadzono jego zastępcy. Przez ten czas w jednem z podwórz gmachu policyjnego sprzedawano wszystkie jego ruchomości, a służbę rozpuszczono.

Własowskij jest bardzo bogaty, dochody oberpolicmajstra m. Moskwy są dosyć znaczne, to też mógł sobie pozwolić oszczędności. Prześladowany przekleństwem całej Rosji, która widzi w nim brutalne wcielenie starej natury policyjnej, umknął do swej wsi pod Charkowem.

Korespondencje.

Berlin 11. października.

(Koncerty. — Z wystawy; korzyści dla przemysłu niemieckiego. — „Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego". — Przeciw agrarjuszom. — Zjazd socjalistów).

Józef Śliwiński, znany już zaszczytnie publiczności berlińskiej, i tym razem koncertem swym środowym, zyskał zasłużone oklaski. Artysta grał rzeczy Schumanna, Liszta, Schuberta, Mendelssohna, Beethovena i Chopina ze zwykłą wykończoną techniką i poczuciem, szczególniej ujawniającemi się w oddaniu fantazji schumanowskiej i kilku utworów Chopina. Krytyka niemiecka dotychczas wcale prawie o nim się nie odezwała, bo ma zbyt wiele zajęcia wobec nowo występujących w Berlinie artystów; wiadomo jednak, że zaliczają go tu do pierwszorzędnych pianistów, zdolnych zawsze wzbudzić zainteresowanie. Śliwiński wystąpić ma jeszcze później w tym sezonie.

Pomiędzy nowo występującymi obecnie artystami dotychczas nie było nikogo, coby nadzwyczajne zrobił wrażenie; za to wybitnym wypadkiem dla świata muzycznego było pojawienie się znów, po ośmiu latach niebytności, słynnego pianisty Artura Friedheima. Grał on we wtorek w „Singakademie" po mistrzowsku kilka utworów Chopina.

Pisząc o koncertach artystów, warto wspomnieć, że przedsiębiorcy koncertów popularnych na wystawie w parku t. zw. rozrywek mieli pomimo lichych w ogólności interesów, opłacać jeszcze zarządowi gminy treptowskiej zbyt wygórowane podatki „od zabaw". Zarządca gminy treptowskiej, Hoffmann, prócz ogólnych opłat od przedsiębiorców, żądał jeszcze od każdej kapeli osobnego podatku, kilku marek dziennie. Wynikła z tego nowa serja procesów, których z powodu wystawy, jak wiadomo, poddostatkiem. Sądy jednak rozstrzygnęły na korzyść przedsiębiorców. Roszczenia Hoffmanna, aby od byle czego płacono gminie treptowskiej zaprowadzony przez nią podatek od zabaw, były nieraz arcyzabawne. I tak w dziale „Kairu" żądano od przedsiębiorców osobnego podatku między innemi za pozwolenie do pobierania opłaty za zwiedzanie grobów, t. j. djoramy grobowców kalifów.

Za drobnostkowość p. Hoffmanna mści się teraz na nim dowcip Berlińczyków w rozliczny sposób, między innymi jakiś destylator, wyrabiający różne wódki „wystawowe", poleca też „*Amtsvorstehera*" — bardzo gorzkiego.

Że właściciele restauracyj i lokali rozlicznych na wystawie powitali z entuzjazmem myśl, aby na przyszły rok wznowiono wystawę, i rozszerzono ją do rozmiarów narodowo-niemieckiej, dziwić nikogo nie może, bo wielu z nich potraciło wielkie kapitały. Petycja odnośna zapewne jednak nie odniesie skutku bo magistrat właśnie odrzucił wnioski o utrzymanie budynków wystawowych; pozostać ich ma kilka tylko, jak pawilon miasta Berlina, który oddadzą do użytku przyszłorocznej wystawie ogrodniczej, panorama alpejska itd.

Wystawcy bardzo rozmaicie zapatrują się na wyniki wystawy dla handlu niemieckiego; zgadzają się w tem ogólnie, że wystawa moralne przyniosła korzyści przemysłowi niemieckiemu; korzyści materjalnych wprost wielu sobie nie obiecywało — niektórzy zadowoleni małemi pod tym względem korzyściami, nie wielu może się pochwalić już teraz rozszerzeniem znacznem interesu.

Ankieta, urządzona w tej mierze przez jeden z dzienników tutejszych, wykazała, iż tylko kilka wielkich firm eksportowych znaczne odniosło korzyści, szczególnie konfekcyjnych. — Jubiler Niedlaender, u którego cesarz, będąc na wystawie, poczynił zamówienia — bardzo zadowolony, jedna z wielkich fabryk świec obiecuje sobie znaczne korzyści, gdyż miała między innymi zaraz na początku wystawy zamówienia na kilkadziesiąt tysięcy centnarów świec na eksport do Sybiru itd.

Z pomiędzy kilku wystawców polskich jeden w dziale trzecim (budownictwo i inżynierja) ma wszelkie widoki otrzymania medalu.

„Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego" wkrótce wyjdzie z pod prasy; obecnie kończy się druk drugiej części, t. j. spisu przemysłowców polskich podług zawodów — będzie to ciekawy obraz naszego rozwijającego się przemysłu. Zaznaczyć należy, że dzieło jest ozdobione udatnymi drzeworytami wedle rysunków artysty Polaka, pana Steirowicza.

Przeciwko związkowi rolników zwracają się coraz więcej koła włościańskie. Świeżo otrzymał związek w pewnej sprawie stanowczą odmowną odpowiedź od westfalskiego stowarzyszenia włościańskiego, którego przewodniczącym po śmierci Schorlemera-Alsta wybrany został baron Landsberg Uelen. Na jednem z niedawno odbytych zebrań oświadczył on, że dawniej stowarzyszenie zajmowało przyjazne wobec związku rolników stanowisko, wniosek hr. Kanitza sytuację tę zmienił zupełnie, tak, że obecnie przyjaźń ta powinna i musi się skończyć.

Baron Landsberg uważa, że wniosek hr. Kanitza jest niczem więcej, jak środkiem agitacyjnym, za pomocą którego związek rolników przeprowadzić pragnie swoje zachcianki, a postępowanie takie jest potępienia godnem. Gdyby stowarzyszenie, na którego czele stoi, mimo to popierało interesa związku, w takim razie złoży natychmiast przewodnictwo.

Na zjeździe socjalistów w Gotha, który rozpoczął swoje obrady w niedzielę, przemawiali Liebknecht i Singer o obecnem położeniu politycznem. Przemówienia ich gorąco oklaskiwano. Przewodniczący komitetu lokalnego, poseł do parlamentu Bock, powiedział w swojem przemówieniu, że stronnictwo socjalno-demokratyczne jest największem ze wszystkich stronnictw w Niemczech. Dalej przemawiał poseł Förster z Hamburga, zauważając, że chwila obecna jest bardzo poważną, gdyż stosunki niekorzystnie się ukształtowały, dla tego obowiązkiem jest zjazdu nad tem należycie się zastanowić. Długą dyskusję wywołały rozmaite wnioski, stojące na porządku obrad.

Na propozycję dra Aronsa postawiono sprawę zamykania składów o godzinie 8. wieczorem, sprawę ośmiogodzinnego dnia roboczego, walkę przeciwko rozszerzającemu się przemysłowi domowemu połączyć w jeden przedmiot i obradować nad nim pod rubryką: „Ochrona robotników." Na tem posiedzenie zamknięto.

Rzym 8. października.

(Z krajów abisyńskich).

Doszedł mnie przed kilku dniami list z Afryki, z pola wojny włosko-abisyńskiej, od Polaka, który służy jako podoficer w wojsku włoskiem, od p. Decjusza Wołyńskiego. Ś. p. Artur Wołyński zostawił dwóch synów: Decjusza, obecnie znajdującego się w obozie włoskim pod Armarą, i Mieczysława, który kształci się w Rzymie na lekarza, oraz córkę, zamężną za adwokatem Ciąglińskim w Winnicy. Decjusz Wołyński ma obecnie lat 22, wysłany został do Afryki jeszcze w roku zeszłym, brał udział w morderczej bitwie pod Aduą, w brygadzie jenerała Albertone, który został wzięty do niewoli. Pomimo rany, jaką otrzymał podczas bitwy, Wołyński zdołał umknąć z rzezi, i obecnie znajduje się w obozie pod Asmarą, na czele kompanji czarnych krajowców, t. zw. Askarów. Oto wyjątki z jego listu:

...Wypoczywamy nareszcie po tylu smutnych i krwawych przejściach w Asmarze. Po tem, co tutaj już wytrzymałem, obecne moje położenie wydaje mi się prawdziwem niebem. Pod Adigratem, gdzie poprzednio staliśmy, ciężkie przechodziliśmy chwile Zgubieni w górach i wąwozach dzikiej Erytrei, w ogromnem oddaleniu od Massawy, obywać się musieliśmy bez wszelkich najzwyczajniejszych wygód. Sypiałem w budach ze słomy na ziemi. Wokoło nas wielkie góry, skały, wąwozy, stoki, doliny, bez żywego psa, bez żywności, często i bez wody. W dzień upał nie do zniesienia, w nocy przymrozek. Wobec tego żartem wydają owe wielkie manewry włoskie, o których dziś myślę z uśmiechem.

Jest nas czterech białych na kompanję czarnych krajowców, złożoną z 250 ludzi, rekrutowanych w Asmarze Trzeba widzieć owe typy, te czarne twarze, z któremi nic nie poradzi bez kija, a jeśli się stawią zuchwale, kładzie się im rewolwer pod nos. Wieczorem bolą mnie ręce i nogi od napomnień, jakie daję dzikim Askarom Jest to, niestety, jedyny sposób, aby utrzymać karność pomiędzy tą dziczą. Źleby z nami było, gdyby się spostrzegli, że który z naszych nie ma energji, albo się boi, zginęlibyśmy wszyscy.

Pomimo to jesteśmy weseli, wychodzimy wieczorem z namiotu, w którym obecnie sypiamy, aby się przejść przy świetle księżyca, nawet śpiewamy. Przypominają mi się wtedy, jak urocze wspomnienia, owe wieczory na Piazza Colonna, gdzie pana spotykałem. Pod Adigratem, kiedyśmy wychodzili poza obręb obozu musieliśmy być uzbrojeni od stóp do głów. Napadano nas, strzelano do nas, rozstrzelaliśmy kilkunastu Abisyńczyków, których schwytano.

Życie pędzimy prawdziwie obozowe, prawie po abisyńsku. Mamy piecyk kamienny, na którym sami gotujemy, kawę palimy na blasze, a rozcieramy ją pomiędzy dwoma kamieniami. Zresztą drożyzna w Asmarze nadzwyczajna. Mniej więcej wszystko kosztuje siedm razy drożej jak w Rzymie, gdyż sprowadza się z Massawy na mułach, a transport z Massawy do Asmary kosztuje więcej niż transport żywności z Włoch do Massawy.

Są tutaj do nabycia wspaniałe skóry tygrysie po 30 lirów, skóry boa po 30 lirów, pióra strusie po kilka lirów, dywany wschodnie i naczynia miejscowego, ładnego wyrobu.

Sypiam obecnie pod wielkim namiotem, koło parku Asmary, koło budy, gdzie są muły. Mój namiot jest otoczony cierniami, zeribą, aby hyjeny i szakale nie wchodziły w nocy, gdyż jest ich tutaj dużo. Pewnego wieczora, wracając pod namiot, miałem niespodziankę, gdyż zastałem hyjenę, która mi porwała pieczoną kurę. Miałem w ręku latarkę, bo bez niej wieczorem się nie wychodzi, aby nie złamać karku, a że hyjeny boją się światła, więc uciekła. Zasiałem sobie

(44)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Bob rozmyślił się i spoglądał śmiało na drogę życia, jaka się przed nim wyraźnie rozściełała. Lesley nie kroczyła tym samym torem — przez własne serce nauczył się czytać w jej sercu. Jak nie mogła istnieć dla niego druga Lesley, tak nie mógł dla niej powstać drugi Ronny. Nie przerażała go jednak przyszłość i nie odczuwał bynajmniej tej rozpaczy, jaka się malowała na twarzy Lesley. Pozostanie przecież jego sąsiadką i będą się mogli widywać codziennie. Ta serdeczna, szczera przyjaźń, jaka się zaczęła rozwijać między nimi, mogłaby z czasem zastąpić prawie miłość — prawie! Bob westchnął; walczył ze sobą i w tej walce przyszedł do jednego jasnego przekonania, iż nie należy myśleć o sobie, lecz pomagać jej znosić cierpienie, wytężać każdy nerw, aby pomimo wszystkiego wnieść w jej życie chociaż trochę pogody.

Pewnego dnia otrzymał też za to nagrodę.

— Bob — rzekła do niego — dawniej chętnie przyjmowałam towarzystwo Yelvertona, ponieważ nie kochał mnie jak ty, i nigdy go tak źle nie traktowałam. Nie, nie potrząsaj tak głową! Widzisz, gdyby mnie nie wysłano do miasta, kokietowałabym być może dalej i do końca mego życia pozostałabym okrutną istotą. Jeżeli kiedykolwiek która z nas wymagała surowej kary, to przedewszystkiam ja i otrzymałam ją też.

— Biedna, biedna Lesley — rzekł Bob smutnie.

— Teraz jednak wolę ciebie, niż kogokolwiek innego na świecie — ciągnęła dalej — naturalnie z wyjątkiem ojca, lady Cranstonn i jeszcze kogoś. Tyś mi jest największą pomocą i największą pociechą, to też pozostańmy przyjaciółmi Bob, na zawsze, na zawsze, wiecznie.

Ucałował jej małą rękę, a jej zabłysły łzy w niebieskich oczach. Zgotowała mu tyle bolu i przykrości, a jednak wiedziała, że chętnie zniósłby za nią wszystkie jej cierpienia chociaż miał do zniesienia ciężar swych własnych.

— Bob, — rzekła smutnie i odwróciła się.

Zrozumiał, co myślała, czuł, że jego miłość nie znajdowała oddźwięku, ani go też nie znajdzie, a to „prawie" jednak w dzień i w nocy nie mogło mu wyjść z głowy.

XXXIII.

W wilję przyjazdu Rogera Yelvertona do Malincourt otrzymała Lesley list z widoczną napisany trudnością od mistress Crockett Ręka jej nie mogła zdążyć za biegiem myśli, a list brzmiał, jak następuje:

„Appuldurcombe House, Park Lane
10. października 1894."

Wielce szanowna miss Malincourt!

Mylady jest bardzo chora i krzyczy we śnie, a przekleństwo leży jej na sumieniu, które mylady rzuciła na miss Malincourt i wie teraz bardzo dobrze, że miss Malincourt stała się krzywda. Czy mogę się ośmielić powiedzieć, że wielce szanowna miss Malincourt może jednem spojrzeniem i jednem przyjaznem słówkiem uratować mylady z ciężkiej choroby. Piszę to, a nikt o tem nie wie, i jeżeli mylady jest za dumna na to, aby się przyznać do krzywdy, jaką wyrządziła, to jednak dla mylady nie byłyby teraz pożądańsze pierwsze kwiaty wiosenne, jak wielce szanowna miss Malincourt. Mylady zdaje się zauważyła, że zaręczyny (tu był przekreślony „błąd") nie przynoszą szczęścia mr. Ronnyemu, a spodziewam się, że zaręczyny wielce szanownej miss Malincourt, o których słyszeliśmy wszyscy, będą tak szczęśliwe, jak to jest tylko możliwem.

Wielce szanowna miss Malincourt zechce przyjąć moje i Charville'a najuniżeńsze pozdrowienie.

Z głębokim szacunkiem
Sara Crockett."

Lesley przeczytała ten list nie raz, ale kilka razy uważnie, zanim go zaniosła ojcu.

Czy ta stara służba tam w tym domu sprzysięgła się na to, aby ją zmusić do spotkania się z Ronnym oko w oko? Czy ci ludzie odczuwali jakąś niechęć do Cyntji, albo też może Cyntja straciła łaski u lady Appuldurcombe, tak jak niegdyś Lesley?

— Ojcze — zapytała Lesley, gdy lord Malincourt skończył czytanie listu. — Co to ma znaczyć?

— Ma to znaczyć, że Jane Appuldurcombe jest głupią, a głupota jej teraz się mści na niej samej — odparł podrażniony. Dotychczas jeszcze nie zapomniał tego okrutnego listu, który wówczas napisała do niego, nie mógł jej tego przebaczyć i nie uczynił by tego nigdy. — Nie byłaś dosyć dobrą dla jej drogocennego Ronnyego, a teraz ta druga jest taką samą, oto cała historja — zakończył sucho.

— Być może! — rzekła Lesley i pomyślała o tej ukradkowej wizycie, którą ciotka o wczesnej godzinie złożyła Ronnyemu, aby go pocałować w czoło. Wyraz twarzy, jaki wówczas miała lady Appuldurcombe, tkwił jej jeszcze w pamięci. — Jest też to przykrem wychować dziecko jedynie tylko dla tego, aby niem uszczęśliwić innych, ona to bardzo odczuwa. Widzisz ojcze, Ronny ma już prawie trzydzieści dwa lata, wszyscy inni są pożenieni, tylko on nie.

— No tak, i dla tego dostaje napadu migreny — rzekł lord Malincourt sucho. — Jeżeli zresztą jesteś zdecydowaną uciec raz jeszcze, to przecież trzymać cię nie mogę — dodał jeszcze.

— Naturalnie, że nie — potwierdziła Lesley, a myślała zupełnie poważnie: nikt na świecie nie byłby jej w stanie utrzymać, gdy się raz na coś zdecydowała. — Gdyby ciotka miała umrzeć, a ja nie powiedziałabym jej przedtem, że jej przebaczam, to dręczyłoby to mnie do samej śmierci.

— Ach — zawołał lord Malincourt zniecierpliwiony — wy kobiety dmiecie wszystkie w jedną dudkę! Mniejsza o to! Jest tu zresztą list od mego adwokata i ja także muszę się udać na kilka godzin do miasta, aby przysięgą stwierdzić zeznanie.

W krótkości opowiedział cały wypadek, w jaki był wplątany. Rozprawa miała się rozpocząć wkrótce i budziła najżywsze zaciekawienie wśród myśliwych.

— Dobrze — rzekła Lesley — możemy pojechać oboje pociągiem porannym, a ja załatwię sobie po wizycie u ciotki Jane kilka sprawunków. Pociągiem o godzinie piątej zdążymy właśnie jeszcze na czas, aby zjeść obiad razem z Yelvertonem.

Lord Malincourt z taką gwałtownością pukał jajkiem w stół, jakby to była conajmniej czaszka wroga, prawdopodobnie Ronnyego, i tym razem wyjątkowo nie ukrywał wcale swego gniewu. Lesley uciekła też dla tego czemprędzej do Boba, którego spostrzegła w pewnem oddaleniu kroczącego przez park.

— Tak będzie zawsze — pomyślał sobie, ujrzawszy z radością, iż biegła naprzeciw niego. Ukochana młoda dziewczyna zmieni się w kochaną starą pannę, on się stanie wygodnym starym kawalerem i będzie co dzień prawie przychodził na polowanie i rozmawiał z nią

— Co słychać? — zapytał, gdy włożyła

koło namiotu cebulę, sałatę, groch, nawet sałożyłem mały kurnik i mam świeże jaja, gdyż jeśliby nie przyszło rychło do pokoju z Menelikiem, możemy tu siedzieć Bóg wie, jak długo, a i tak kto wie, czy do lipca roku przyszłego tu nie zostanę. Kobiety z okolicznych wsi przynoszą nam mleko. Sypiam na tapczanie z nabitą strzelbą i rewolwerem, mam służącego młodego murzynka Askara (Engheda Uorku Uoldemariam się nazywa). Schodzi mi tu jako tako czas pomiędzy służbą wojskową a spacerami. Najwięcej kłopotu sprawia mi dozór nad 50 ma czarnymi Askarami. Co 10 dni muszę eskortować karawanę i wtedy idę do Saati, do Adi Ugri, do Saganeiti, skąd przychodzą: żywność, owies, amunicja, strzelby. Mam zawsze muła do mego rozporządzenia, albo konia.

Spodziewam się otrzymać po skończonej kampanii medal z wstążką, ale nie mam nadziei być w Rzymie pierwej, niż w czerwcu roku przyszłego. Zdrowie służy mi doskonale, choć taką tu czasem wodę pijamy, jak z brudnej kałuży. Opłakuję zgon kilku moich dobrych znajomych, którzy zginęli pod Aduą, mój przyjaciel i kolega z Rzymu, Jonni, jest w niewoli u Degiac Ailu Mariama. W obozie pod Adigratem zrobiłem znajomość z księciem Gugsą i jego towarzyszami, o których pan musiałeś słyszeć z gazet, jako o pretendencie do tronu abisyńskiego, zostającym pod opieką Włoch. Jadaliśmy często razem, są to bardzo mili i wykształceni młodzieńcy.

Teraz oczekujemy zawarcia pokoju, choć tutaj znów chodzą pogłoski, iż Menelik gotuje się na nowo do wojny... Dziękuję zresztą Panu Bogu, iż dotąd wyszedłem cało, gdyż nie liczę lekkiej rany, jaką pod Aduą odebrałem... a nawet zabieram się do spisania wspomnień kampanji. K. W.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Piątek 15 października.
Teatr hr. Skarbka: „Niewierna“, komedja Roberta Bracco. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państw. radca dworu p. Alfred Deyma, wyjechał ze Lwowa na ośmiodniowy urlop.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kamilli Poh, właścicielki zakładu wychowawczonaukowego, zmarłej d. 16. października 1895, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w piątek o godz. 10. rano, na które zaprasza rodzina wraz z przyjaciółmi i uczenicami.

Kalendarz. Piątek (16): Gawła ap. Wschód słońca o godzinie 6. minut 27, zachód o godzinie 5. minut 2.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Uroczyste otwarcie roku naukowego 1896/7 w tutejszej szkole politechnicznej odbyło się wczoraj. Rozpoczęto obchód nabożeństwem solennem w kościele Marji Magdaleny, odprawionem przez księdza Pawłowskiego, poczem grono profesorów ze zaproszonymi gośćmi i młodzieżą udało się do wielkiej auli w gmachu szkoły. Wśród gości zauważyliśmy pomiędzy innymi księdza kardynała Sylwestra Sembratowicza, arcybiskupa Issakowicza, prezydenta miasta dr. Małachowskiego, rektora uniwersytetu ks. Komarnickiego, radcę nami stnictwa Szawłowskiego i w. i. Ustępujący prorektor Pawlewski zabrał pierwszy głos i w wyczerpującem sprawozdaniu zaakcentował przedewszystkiem silny wzrost frekwentacji młodzieży szkoły politechn., a mianowicie podwojenie się jej w ciągu ostatnich kilku lat. W roku minionym uczęszczało na wykłady 324 słuchaczy, zatem o 24% więcej, aniżeli w r. 1894/5 Z Galicji pochodziło 261, z zabranych prowincyj 54, reszta z innych krajów monarchji. Najliczniej przedstawiał się wydział inżynierji (195 słuchaczy) Następnie przytoczył p. prorektor zdobycze szkoły w dziedzinie naukowej i administracyjnej, nakoniec zaś wspomniał o pięknym rozwoju tyle pożytecznych dla młodzieży instytucyj, jak „Tow. bratniej pomocy“ i „Dom techników“. — Po p. Pawlewskim wstąpił na estradę nowoobrany rektor, dr. Mieczysław Łazarski. Nasamprzód powitał zgromadzonych krótką przemową, wypowiedzianą z polotem i prawdziwem zacięciem oratorskiem, poczem w barwnym wykładzie przedstawił słuchaczom rozwój „Geometrji wykreślnej“ w ostatniem stuleciu. Piękną i pouczającą prelekcję nagrodzono frenetycznemi oklaskami i na tem obchód się skończył.

Konfiskata urzędowego dokumentu. Rada szkolna krajowa postanowiła wydać polecenie, aby dzień 13. bm. dla uczczenia trzechsetnej rocznicy unji brzeskiej obchodzono w szkołach średnich i ludowych w sposób uroczysty. W celu jednolitego przeprowadzenia tej myśli, ułożono program tej uroczystości i drukowanym okólnikiem miano go podać do wiadomości dyrekcyj szkół. I oto — jak się dowiadujemy — stała się rzecz niedocieczona, dyrekcje tutejszych, a może i prowincjonalnych zakładów nie otrzymały wcale owego okólnika, a rada szkolna dowiedziawszy się o tem przypadkowo, dopiero w dniu 12 b. m. w południe, zawiadomiła o swem postanowieniu tutejsze dyrekcje, używając do tego jedynego egz. drukowanego okólnika, który obiegowo do przeczytania dyrektorom okazywano. Rezultat był taki, że uroczystość nie mogła już być należycie przygotowaną i nie można było zawiadomić o obchodzie uczniów. Drukowany okólnik tak dalece zniknął z biur rady szkolnej kraj., iż zaledwie 1 egz. zdołano odszukać. Byłoby przecież rzeczą ciekawą dowiedzieć się, kto i w jakim celu zeskamotował drukowane okólniki.

Babie lato. Zbliża się już pora dni jesiennych zapowiadanych nagłem zjawieniem się jedwabistych, lśniących włókien pajęczych, pora, którą gwara staropolska prostodusznie „babiem“, a romantyczna epoka „panieńskiem“ latem nazwała. Ostatni ten uśmiech przyrody zjawia się na wszystkich krańcach świata, ale nie równocześnie, przestrzega on granic wytkniętych niewzruszonemi prawami klimatycznego położenia. U niektórych ludów północnego wschodu pora „babiego lata“ ma z góry wyznaczony termin; ta urzędowa niejako epoka trwa co roku od 13. do 28. września, t. j. do dnia gromadnego odlotu dzikich gęsi ze stepów środkowych na południe. Wiele innych narodów wymarzyło sobie, także na podstawie spostrzeżeń, pewne dni jesienne, w których zwykło zjawiać się „babie lato“.

Flamandczycy rozpoczynają je z dniem 29. września, a więc z dniem św. Michała; zowią je też „latem michałowem“. Duńczycy zwą je „latem św. Brygidy“ i rozpoczynają je wraz z dniem tej świętej 8 października. Francuzi nadali mu nazwę *„l'été de St. Denis“*. Włosi rozpoczynają je z dniem św. Teresy t. j. 15 października. W Polsce i Niemczech zjawia się „babie lato“ zwykle po 16. października, w Anglii zaś po 18. października. Zwą je też Anglicy *„St. Lukes little summer“* (małem latem św. Łukasza), a Amerykanie *„Indian summer“* (latem indyjskiem), jakkolwiek to „babie lato“ amerykańskie przypada dopiero na grudzień.

Najwybitniejszem znamieniem „babiego lata“ prócz słonecznej aury, ale o smętniejszym niż wiosenna nastroju, są owe jedwabiste tkaniny i włókna, co bujają wszędy w powietrzu.

O pochodzeniu tych włókien nauka i poezja ludowa najrozliczniejsze dawniej tworzyły hipotezy. Jedno z najniedorzeczniejszych przypuszczeń co do ich pochodzenia powstało na gruncie niby naukowym: wywodziło ono, że „owe nici srebrzyste babiego lata są odrębnymi wytworami atmosfery — skrzepłymi wyziewami jakichś nieznanych roślin“. Dziś już jest dowiedzionem, że jedwabiste włókna „babiego lata“ są dziełem przędzy pająków z rodzaju *Aranea areonautica*, które ją snują wyłącznie w swych drapieżnych zamiarach: uwikłanie w nią owadów na żer dla siebie. Zdradziecką tę budowę burzy wicher jesienny i rozwiewa jej części na wszystkie strony. Trudniejszą nieco zagadką do rozwiązania było przez długi czas wyjaśnienie przyczyny, na mocy której owe tkaniny pajęcze bujają w powietrzu nawet przy największej ciszy.

Nauka rozwiązała nawet i ten problemat w sposób bardzo prosty. Włókna przędzy pajęczej są bardzo dobrymi przewodnikami ciepła, a jako takie rozgrzewają się pod wpływem porannych promieni słońca daleko prędzej niż atmosfera, a ponieważ ciężar ich gatunkowy jest bardzo mały, wznoszą się jako lżejsze do góry. Ten pęd tkanin ku górze jest czasem tak wielki, iż unosi wraz z przędzą także i znacznie cięższego gatunkowo pająka. Przędza jest niejako gatunkiem balonu, który, jako cieplejszy, pędzi w górę w zimniejszej odeń atmosferze. Z zachodem słońca, a więc z ustaniem rozgrzewającego wpływu promieni słonecznych, opadają włókna na ziemię, a podobnie też opadają i w ciągu dnia, gdy dostaną się w sferę pozbawioną bezpośredniego wpływu promieni słonecznych.

Rzecz prosta, że wyobraźnia ludu inaczej sobie to zjawisko tłumaczy. Prawie u wszystkich ludów istnieje przechowane w podaniach legendowych mniemanie o nadziemskiem pochodzeniu tych włókien. Francuzi zwą je „nitkami Matki Boskiej“, podobnie jak w niektórych okolicach kraju naszego. Lud nasz mniema, że Matka Boska w swej wszechmacierzyńskiej miłości i pieczy, przędzie sama te nitki na szaty dla aniołów. Anglicy zwą owe niteczki *„Gossame“* (Boża osłona) a Szwedzi „siatką karlą“. Germańska mitologja uważała je za cząstki szat dziewic Wodana, które to szaty pod kruszcową ich zbroją strzępią się i zlatują na ziemię.

U nas te niteczki jedwabiste dały porze jesiennej nazwę „babiego lata“; poetyczna fantazja naszego ludu upatrzyła w nich symbol owych srebrzystych nitek, co lśniąc na skroniach matron sędziwych, świadczą o mętnie przebytych troskach i znojach żywota.

Temperatura. Barometr szedł w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 21 6°C., najniższa + 10 6°C.

Pogoda.

Z uniwersytetu. P. Karol Jakubowski, praktykant sądowy, rodem z Warszawy, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Zgromadzenia przedwyborcze odbędą się w sali ratuszowej w sobotę dnia 17. i w niedzielę dnia 18. b. m. o godzinie 7. wieczorem.

Sprzeniewierzenie i ucieczka. Urzędnik Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie, Juljusz Rochacki, sprzeniewierzywszy kwotę przeszło 4000 zł., umknął. Za zbiegłym przeniewiercą rozesłano listy gończe.

O pastwisko. Ze Sromowiec piszą: Nie mogę przenieść, aby nie donieść redakcji o nowym fakcie, dowodzącym łapczywości żydów i Węgrów na własność polską. Spór o Morskie Oko jeszcze nie załatwiony, a już pisały gazety o naruszeniu przez Węgry okolic Czarnej Hory — już mieliśmy spór gminy Maniowy z Frydmanem, czego skutkiem było wytyczenie granicy na przestrzeni 24 km., a teraz opisuję fakt nowy. Gmina Sromowce wyżne w powiecie nowotarskim, położona na samej granicy galicyjsko-węgierskiej, oddzielona od Węgier Dunajcem, posiada od czasów niepamiętnych za Dunajcem na Węgrzech pastwisko wspólne z biskupem grecko-katolickim z Preszowa. Folwark biskupa preszowskiego, do którego i też wspólnie z gminą Sromowce wyżne posiadane pastwisko należy, jest od wielu a wielu lat w rękach żydowskich, albowiem dzierżawił ten folwark żyd Pollner, potem jego żona, a teraz żyd Herz. W sobotę, dnia 10. października wyjechał dzierżawca Herz z pługami na to wspólne pastwisko i orał. Gdy gmina Sromowce o tem się dowiedziała, przeszła zwierzchność gminna w bród Dunajec wraz z kilkunastu chłopami, zabrała Herzowi dwie pary koni i do Sromowiec przyprowadziła. Żyd postarawszy się o asystencję żandarmerji węgierskiej (Stara Wieś) zaprzągł nowe konie i orał. Gdy Sromowczanie w obronie swej własności, nie zważając na żandarmów, przeszli ponownie Dunajec, żandarmi zaaresztowali prawie całą zwierzchność gminną wraz z wójtem i chłopami, którzy nie uciekali, ze spornego pastwiska, i zaprowadzili do aresztów sądu powiatowego w Starej Wsi. Wypuszczono tylko dwóch chłopów po to, aby żydowi Herzowi napowrót konie sprowadzili. Reszta zaś chłopów i wójt siedzą w areszcie i podobno w kajdanach, do tej chwili tj. po łudnia 11. bm., a zajęte konie są w Sromowcach. Dodać trzeba, że podatek ze spornego pastwiska płacą Sromowczanie Węgrom.

Oburzające. Ze Złoczowa donoszą: „Dnia 4. bm. zmarł w Złoczowie syn gk. katechety tutejszego gimnazjum, Lubomir Jezierski. Jakkolwiek nieboszczyk, z powodu choroby od dłuższego czasu do gimnazjum „nie uczęszczał — postanowili dawniejsi jego koledzy, uczniowie VIII. klasy, złożyć wieniec na trumnie byłego współucznia. Na wieniec ten złożyli się tak Rusini jak i Polacy, nawet ci, którzy dopiero w tym roku do Złoczowa przybyli i wcale nie znali zmarłego. Żądali oni od komitetu, złożonego z Rusinów, aby na jednej szarfie umieszczono napis polski, co też tenże przyrzekł uczynić. Gdy wieczorem kilku Polaków poszło obejrzeć wieniec, pokazało się, że napisu polskiego nie umieszczono. Zainterpelowano zaraz komitet w tym kierunku, żądając stanowczo zmiany, lecz Rusini w żaden sposób nie chcieli przystać na „sprofanowanie“ wieńca i pogrzebu ruskiego polskim napisem i oświadczyli, że wolą raczej zwrócić kolegom Polakom pieniądze, niż napis zmienić. Takie to, politowania godne dowody patrjotyzmu daje ruska młodzież! Istotnie wiele może się spodziewać naród ruski po takiej młodzieży, której cały patrjotyzm polega wyłącznie na nienawiści do wszystkiego, co polskie.“

Z Brodów piszą do nas p. d. 14. b. m.: (*Pożar*) Poważne niebezpieczeństwo groziło dzisiejszej nocy naszemu miastu. Z powodów dotychczas niewyśledzonych wszczął się około godz. 2. po północy w jednym z domków w dzielnicy lwowskiej pożar, który w jednej chwili ogarnął całe domostwo. Wiatr był pomyślny, toż wnet zajęły się sąsiednie domy, tak, że za przybyciem straży pożarnej kilka domów — po części murowanych, po części drewnianych — stało w płomieniach. Ratunek był bardzo trudny. Chodziło przynajmniej o to, by nie dopuścić rozszerzenia się niszczącego żywiołu, zwłaszcza, że wiatr unosił iskry na odległe nawet ulice. Nadzwyczajnym wysiłkom straży pożarnej i pogotowia wojskowego, które wnet wyruszyło na miejsce pożaru, udało się dopiero nad samem ranem stłumić ogień. Spaliło się ośm domów i trzy krowy. Poszkodowani przeważnie naturalnie nieubezpieczeni. W chwili, w której to piszę, nad pogorzeliskiem unosi się jeszcze dym...

Samobójstwo. W Radłowie zastrzelił się żandarm Hryńko Hnauł; samobójca cierpiał od pewnego czasu na rozstrój nerwowy.

Żywcem spaleni. Trzej robotnicy lasowi w Bukowcu (w pow. liskim), udali się w tych dniach, po sutej libacji w karczmie, na nocleg do chaty w lesie, z desek zbudowanej. W dwa dni później znalazł inny robotnik chatę ową spaloną, a wewnątrz trzy zwęglone trupy. Czyn zbrodniczy jest wykluczony, natomiast prawdopodobnem jest, że trzej robotnicy rozniecili w pobliżu chaty ogień, który następnie przerzucił się na drewniany budynek i spalił robotników w twardym śnie pogrążonych.

Jadowite grzyby. W gminie Chłopy (powiat rudecki), struła się rodzina z czterech osób złożona, skutkiem spożycia jadowitych grzybów. Pomoc lekarska, zawezwana zapóźno, była bezskuteczną.

Kradzież na kolei. Na stacji w Dębicy skradziono w tych dniach ze stolika w ekspedycie kwotę 235 zł., przeznaczoną na zapomogi dla funkcjonarjuszów kolei. Zarządzono śledztwo sądowo karne.

Zabobon stał się w tych dniach przyczyną, jeżeli nie rozerwania zupełnego, to przynajmniej odwleczenia małżeństwa. W przeddzień oznaczonego terminu ślubu, narzeczona, ze sfery rzemieślniczej, przewróciła nieostrożnie świecę, od której płomienia zapaliła się fotografja narzeczonego. Fotografja spłonęła doszczętnie. Ztąd kumoszki wzięły asumpt do wróżby, że małżeństwo może być nieszczęśliwe i należy ślubu zaniechać. Zabobonny prognostyk znalazł u narzeczonej wiarę i istotnie ślub się nie odbył. Jest przecie nadzieja, że pośrednictwo uproszonego kapłana, który wykazał grzeszną niedorzeczność podobnych wróżb, wpłynie na zmianę postanowienia panny i ślub odbędzie się w innym terminie.

Z Husiatyna otrzymujemy od naczelnika gminy, p. Maurycego Regenstreifa list, w którym prostuje on fakta podane w łamach naszego pisma pod napisem „Husiatyńska władza bezpieczeństwa“. Twierdzi p. Regenstreif, iż nasz korespondent husiatyński donosząc o aresztowaniu żyda rosyjskiego Majera Mordkowicza Weinsteina, podał niektóre szczegóły niedokładnie.

Rzecz miała się jak następuje. Dnia 28. z. m. husiatyńska straż skarbowa aresztowała Weinsteina i oddała go posterunkowi żandarmerji. Żandarmerja odstawiła go o godzinie 1. po południu do starostwa, a ponieważ było już po godzinach urzędowych, przeto żandarmi, nie mogąc Weinsteina zostawić w starostwie, oddali go do aresztów gminnych. W tym czasie zjawił się w urzędzie gminnym Berl Gans, właściciel realności w Husiatynie, oświadczył, że zna osobiście aresztowanego, że jest on porządnym kupcem i dzierżawcą młyna i prosił, aby Weinsteinowi pozwolono wyjść z więzienia, a on ręczy, iż Weinstein stanie na każde zawezwanie władzy. Wskutek tej poręki wypuszczono Weinsteina z więzienia gminnego, a godzinie 3. po południu zgłosił się on sam w starostwie, gdzie skonstatowano, że ma paszport legalny i że nie ma przeciw niemu żadnych poszlak. Wskutek tego został natychmiast wypuszczony na wolność.

Dalej pisze p. Regenstreif w te słowa: Również płonne są obawy korespondenta, że wiele złego stać się może w Husiatynie z powodu nadmiernego napływu rosyjskiego proletarjatu, w szczególności żydowstwa. Kto tylko zna stosunki husiatyńskie, wie, że właśnie większa część tutejszych rodzin żydowskich, utrzymuje się tylko z dochodów handlu w Rosji prowadzonego, że masa osób husiatyńskich właśnie do Rosji się udaje, tam na rachunek już to kupców tutejszych, już to zagranicznych, towary, w szczególności zboże, zakupuje i z funduszów za pośrednictwo uzyskanych siebie i swoje rodziny utrzymuje. Wolny wstęp do naszego kraju nie jest też tak łatwy, jak to korespondent utrzymuje i nie są wcale zbyteczne paszporty, wiza i przepustki, kto bowiem takich dokumentów nie posiada, w tej chwili wydalony zostaje, zwłaszcza, że kancelista policji p. Jankowski do tutejszego starostwa przydzielony, wykonywa w tym względzie ścisłą kontrolę.

Po wizycie carskiej w Paryżu, gdy rozpalone głowy już ostudziły się nieco, zaczynają teraz praktyczni Francuzi brać ołówek do ręki i obliczać, ile ta feta kosztowała, a ile z drugiej strony wpłynęło do kieszeni Paryżan. P. Bouvard, szef budowli miejskich, jest pono mocno teraz uradowany, że nie potrzebował przekroczyć udzielonego mu przez reprezentację gminną kredytu w kwocie 1.200 000 franków, na rozmaite bramy, łuki, dekoracje, adaptacje itd. Wydatek ten zresztą miał sowicie zwrócić się kasie miejskiej, gdyż zwyżka w dochodach z podatku spożywczego, osiągnięta w ciągu kilku dni carskich, wynosi około 4 milj. fr. Od 4 do 9. paźdz. pobrano u bram miasta opłaty konsumcyjne od następujących wiktuałów: 435 000 kilogr. ryb, 2 milj. kilogr. ostryg, 231.000 kilogr. ślimaków, 250 000 kilogr. masła, 290 978 kilogr. jaj, 215.000 kilogr. jarzyn, 185 000 kilogr. sera itd. Oprócz tego już na kilka dni przedtem zapobiegliwe gosposie paryskie zaopatrzyły były swe spiżarnie w zapasy, obawiając się drożyzny. Towarzystwo omnibusów w jednym dniu 6. paźdz. miało dochodu 159.000 fr., co znaczy, że przesunęło się tego dnia przez wagony 883 330 osób. Ponadto wydano równocześnie na dorożki conajmniej miljon fr., gdyż dorożkarze nie trzymali się wcale taks, lecz nazywało się ustępstwem z ich strony, jeśli poprzestawali na potrójnej cenie.

Zdziczenie. Wielką zbrodnię popełnił w Leutmansdorf pod Swidnicą 12 letni chłopak, Rieger, na swym 9 letnim towarzyszu Güttlerze. W kłótni uderzył Güttlera kijem w głowę, a gdy ten padł bez przytomności na ziemię, zawlókł go do rowu, w którym się nieco wody znajdowało. Tam przyszedł po pewnym czasie G. do siebie, co widząc Rieger pchnął go nożem w lewe oko, a następnie zaczął go tratować obcasami po głowie, aż nieszczęśliwy w wodzie i szlamie się udusił. Głowa zamordowanego jest po części zmiażdżona, jako też znajduje się w niej kilka dziur od noża. Morderca nie okazywał przy przesłuchaniu najmniejszej skruchy.

Oryginalną propozycję zrobił pewien akademik w Neapolu. Żąda on, aby z okazji ślubu księcia Neapolu z księżniczką czarnogórską, wszystkich akademików, którzy przepadli w ostatnim egzaminie, bez powtórnego egzaminu zamianowano od razu lekarzami, adwokatami itp. Nie zła myśl!

Z liczby 38 sułtanów, którzy od chwili zdobycia przez Turków Konstantynopola rządzili państwem ottomańskiem, 34 zginęło śmiercią gwałtowną. W ciągu pięciuset lat zaledwie czterech sułtanów zmarło w sposób naturalny. Sułtan Abdul Medżidi, ojciec obecnego, został otruty. Następca jego, brat młodszy, został zdetronizowany, a następnie zamordowany. Siotrzeńca ostatniego i następcę, Murada, zdetronizowano pod pozorem, że cierpi na pomięszanie zmysłów. Murad w rzeczywistości był zdrów zupełnie, ale jako człowiek postępowy, dążący pomiędzy innemi do równouprawnienia kobiet, był nienawidzony przez sfery rządzące. Pewnego dnia skorzystano z jego rozdrażnienia nerwowego i przypisano mu cierpienie umysłowe. W ogóle los sułtanów tureckich nie jest godnym zazdrości.

Podstęp kobiecy. Młody człowiek siedzi w teatrze za kobietą — która ma na głowie olbrzymi kapelusz. Siedząca z nim pani, widząc, że towarzysz jej nic nie widzi — przychodzi mu w pomoc. „Jaki śliczny kapelusz ma ta pani przed nami“. Młodzieniec rzuca jej piorunujące spojrzenie. „Tylko szkoda, że jest nałożony krzywo“ — dodaje. Pani przed nimi siedząca chwyta za kapelusz i przekrzywia go na drugą stronę — a wkrótce znów w dawne położenie. „Teraz dopiero źle przylega“ — rzekła towarzyszka młodzieńca. To wystarczyło. Kobieta zrywa energicznym ruchem kapelusz z głowy i umieszcza go na kolanach. Młody człowiek rzucił swojej towarzyszce spojrzenie, pełne podziwu i wdzięczności.

Następca tronu w Turcji jest osobistością, o której się nigdy nie mówi. Bywa nim nie najstarszy syn sułtana, lecz najstarszy po padyszachu członek rodziny. Trzymają go na uboczu, zdala od wszelkich spraw państwowych, w jakim ustronnym pałacu; nie otrzymuje wykształcenia odpowiedniego do czekających go obowiązków. Obecnym następcą tronu jest Reszad effendi, młodszy brat sułtana. Od lat trzech noga jego nie postała w Stambule. Gdy dawniej ukazywał się na ulicach miasta, jechało za nim zwykle 6 — 8 policjantów; kto się poważył mu ukłonić, mógł być pewny, że go „ręka sprawiedliwości“ dosięgnie. Obecnie Reszad effendi zamieszkuje otoczony strażą pałac Eindsyerli Koju, w pobliżu Bujukdere i opuszczać go nie może. Ci, co go znają, twierdzą, że jest niewykształconym fanatykiem, wyraz twarzy ma niemiły, w oczach przebija się nieufność. Na wypadek jego śmierci, następcą tronu zostanie Jussuf Izzedin effendi, młodszy brat Abdul Azisa. I ten nie zaleca się wielkimi przymiotami. Z życia ustronnego, więziennego niemal, nie znając spraw państwowych, następcy tronu tureckiego dostają się nagle na tron, nie dziw więc, że rządzić nie umieją.

Podłóg papierowych zaczynają teraz ogólnie używać w Stanach Zjednoczonych. Przedstawiają te podłogi tyle nowych korzyści, że w przyszłości prawdopodobnie wszędzie wyrugują z użytku podłogi drewniane. Wiadomo, że w szparach i szczelinach podłóg drewnianych gromadzą się zazwyczaj wszystkie brudy i proch, rozwijają się szkodliwe grzybki i zarazki. Tworzenie się takich szpar jest niemożliwem przy podłogach sporządzonych z jednolitej masy papierowej. Oprócz tych zalet hygjeny i czystości przemawia za zastosowaniem papieru i to, że jest złym przewodnikiem ciepła oraz głosu, a pomimo swej twardości pozwala na chód cichy, nieślizgający się. Cena takiej podłogi jest znacznie mniejszą od ceny podłogi drewnianej. Oryginalnym jest sposób jej sporządzenia. Można ją sobie kupić... w worku. Jest to bowiem proszek papierowy, który wygląda jak mączka i zawiera w sobie mały dodatek cementu, jako środka łączącego. Z mączki tej robi się rodzaj ciasta i tę masę wylewa się na podłogę, rozwalcowuje równomiernie, gdy zaś masa ta wyschnie, nadaje się jej farbą wygląd drzewa orzechowego, dębowego lub mahoniowego.

Czciciele cara. Radykalna rada miejska w Paryżu zamierza udzielić nagany dwom swym członkom pp. Landrinowi i Brousse'mu za to, iż ostentacyjnie wstrzymali się od wszystkich uroczystości urządzanych na cześć cara. Gorętsi członkowie rady chcą zmusić wiceprezydenta rady Landrina, który podpisał znany plakat, protestujący przeciwko ugoszczeniu absolutnego monarchy przez wolną rzeczpospolitą, do złożenia mandatu radzieckiego.

Zjazd stronnictwa ugodowego. W wielkie sali ratuszowej odbył się wczoraj popołudniu pomiędzy godz. 3. a 5. zjazd członków ruskiego stronnictwa ugodowego, zwołany przez posłów prof. Barwińskiego i Wachnina, którzy umyślnie w tym celu przybyli z Wiednia. Obrady były ściśle poufne, dlatego na razie nie możemy treści ich podawać do wiadomości publicznej. Uchwalono założyć towarzystwo polityczne ruskie.

150,000.000 zł. na odbudowanie Palestyny. Jeden z wybitnych syonistów lwowskich otrzymał od autora głośnej broszury *Der Judenstaat*, Teodora Herzla, list, w którym Herzl donosi, iż pewien miljoner angielski chce przeznaczyć 150,000.000 zł. na odbudowanie Palestyny, żąda jednak wpierw dowodów, że żydzi galicyjscy będą mieli ochotę wyemigrować. Z tego powodu Herzl zwraca się do syonistów lwowskich z prośbą, ażeby zwołali w całym kraju szereg zgromadzeń ludowych, zebrali na nich jak największą liczbę podpisów i przysłali mu je jako dowód gotowości wyemigrowania, a zarazem jako

---

sobie za pasek bukiet dzikich żółtych kwiatów, który dla niej uwił po drodze. — Znam przecież każdy wyraz twej twarzy, a masz ich tysiące różnych! Dzisiaj jest w tobie życie, Lesley, nie jesteś zwykłą marjonetką, której druty są w najlepszym porządku, ale która mimo to pozostaje zawsze tylko lalką.

I tak było w istocie. Wszystko zdawało się w Lesley żyć, gdy tak stała przed nim wśród pożółkłych drzew. Cała duma i wesele młodości powróciły jakby cudem, a za niemi wdzięk młodości, piękność!

— Jutro jadę do miasta do ciotki Appuldurcombe; jest bardzo chora.

Starała się przy tem wyglądać poważnie, on jednakowoż bystrem spojrzeniem odgadł, z jakim to czyniła wysiłkiem.

— Czy zobaczysz się także... z nim?

— To bardzo nieprawdopodobne! A gdyby nawet?

Nie udało jej się przytłumić dźwięku gorącego pragnienia, to też dodała natychmiast:

— Należy do Cyntji, nie do mnie!

— Biedna Cyntja! — rzekł Bob z prawdziwą goryczą w głosie. Chciał zapewne powiedzieć: „biedny Bob!“

— Może sądzisz w rezultacie, że jadę po to, aby go oderwać od Cyntji? — zawołała Lesley oburzona. — I gdyby Ronny był nawet tak zdrowym, aby mógł tutaj upaść przedemną na kolana, to jeszcze nie wyszłabym za niego!

— A jednak uczyniłabyś to, Lesley — rzekł Bob spokojnie. — Czy sądzisz, że nie ożeniłbym się z tobą, gdybyś mi chciała zrobić chociaż słabą nadzieję tego? Miłość nie zna ani „tak“, ani „nie“, bierze ona to właśnie, co może otrzymać.

— Oh! — zawołała Lesley — jeżeli tak mówisz, to wogóle nie pojadę. Ty odpowiadaj sobie potem sam przed swojem sumieniem, jeżeli moja biedna ciotka umrze, z tego powodu, iż moralnie byłam tchórzem i obawiałam się niezaprzeczonym faktom spojrzeć prosto w oczy!

— A więc jedź! — rzekł teraz Bob i zebrał całą siłę woli. — Jedź, a jeżeli ci to sprawi szalony ból, moja biedna Lesley...

Urwał nagle. Przez chwilę stało się jasnem dla Lesley, że rozsądna dziewczyna przeniosłaby tego pełnego delikatnych uczuć i charakteru człowieka nad narzeczonego innej. Dlaczego, dlaczego spostrzegła zapóźno, jak Bob był nawskróś godnym miłości!?

— Oh, Bob, gdybyś ty wiedział, jak miłymi są dla nas kobiet ci mężczyźni, którzy czasami umieją z nami odczuwać podobnie jak przyjaciółka najszczersza! — zawołała.

Siła jego jednak była już na wyczerpaniu. Mówiąc jej, aby jechała, czuł, jak to „prawie“ ryło w jego sercu, szydziło z jego siły charakteru i chciwie, namiętnie dopominało się o swoją część.

— Nie odpowiem wcale na list i nikt nie będzie wiedział, że przyjeżdżam — rzekła Lesley wesoło i zawróciła do domu. — Prawdopodobnie Ronny jeszcze nie będzie na nogach, przyjedziemy tam bowiem przed drugiem śniadaniem, ponieważ ojciec chce swój interes u adwokata załatwić jak najwcześniej. Pojutrze o tym samym czasie nie będę miała ci nic więcej do opowiadania, jak tylko, że ciotka Appuldurcombe pobłogosławiła mnie i przebaczyła mi.

— Prawdopodobnie — rzekł Bob — będziesz mi miała więcej do opowiadania, niż to! Jeżeli sobie spojrzycie oko w oko...

Lesley zadrżała.

— Tego nie możemy, na to nie możemy się odważyć! — zawołała namiętnie. — Nie można składać ofiary na ołtarzu Boga, aby ją potem stamtąd ściągnąć; toby znaczyło złamać przyrzeczenie, dane niebu. Nie pojadę, stanowczo nie pojadę, jeżeli o czemś podobnem będziesz myślał, Bob!

Zdawało się, że cała jej błogość, cała siła życiowa w niej nagle zniknęła. Była to złamana, beznadziejna Lesley, na którą spoglądał Bob z twarzą bladą, jakby skamieniałą.

— Jedź — rzekł, a jego własny głos dźwięczał mu głucho w uszach, jakby to był dzwon pogrzebowy jego miłości, szczęścia, wszystkiego tego, co mu było najdroższem na ziemi. — Ciotka twoja jest chorą i pragnie się widzieć z tobą, za żadną cenę nie powinnaś narażać się na wyrzuty swego własnego sumienia.

Widział, jak znowu lekkim stał się jej krok, jak powrócił blask jej oczu. Zanim doszli do domu, prosił ją o jeden z tych kwiatów, które jej ofiarował, prosił o to, aby mu sama umieściła kwiatek ten w dziurce od surduta.

Podczas tego lord Malincourt wyszedł z domu i jego nadzwyczajnie ponury wyraz twarzy rozjaśnił się, jak za dotknięciem laski czarodziejskiej.

— Gdybyż to w rezultacie był Bob! — rzekł sam do siebie.

Bob był jedynym między wszystkimi jego znajomymi, któregoby sobie życzył za syna, za prawdziwego syna z krwi i kości, a nikt nie miał więcej wyrobionego zdania na tym punkcie, kto był mężczyzną lub nie, jak właśnie lord Malincourt.

XXXIV.

Ronny nie widział matki od dwóch dni, mówiono mu jednak o niej tyle i tak różnych rzeczy i to zupełnie zadawalniających, że nie myślał wcale o jakiemś poważnem niebezpieczeństwie, grożącem jej. Być może, iż gdyby między nimi istniał jeszcze ten stary, serdeczny węzeł, nie byłby jej nieobecności przyjmował z takim spokojem. W tej chwili robiło mu to niesłychaną przyjemność, że mógł oparty na czyjemś ramieniu zrobić bodaj kilka kroków. Charville'owi oddawał przytem pierwszeństwo, co Cyntja aż nadto prędko zauważyła.

Czar między nimi dwojgiem pękł. Nie mówili już nigdy więcej o Lesley, a w miarę tego, jak Ronny'emu powracała siła woli, oddalał się z godziny na godzinę coraz więcej od swej przyszłej żony. Był coprawda zawsze uprzejmym, ale prawdziwej namiętności taka uprzejmość nie zna wcale. Ożeniłby się z Cyntją i byłby dla niej zawsze dobrym, gdyby był przypadkowo w domu, jego serce należało jednak do Lesley aż do ostatniego tchnienia.

Dzisiaj rano nalegał na to, aby wstać wcześniej.

Gdy Lesley — „zaproszona przez służbę“, jak się wyrażał lord Malincourt oburzony w głębi duszy — ukazała się przy bramie domu, zaprowadził ją Charville, który zaledwie wierzył swoim oczom, uradowany do salonu. Roztworzył jak szeroko drzwi, a na środku pokoju stał Ronny, z ręką prawą opartą na ramieniu Cyntji, trzymając w lewej ręce laskę, na której spoczywał całym ciężarem ciała.

Lesley weszła do pokoju, jak oślepiona. Jak ziębnięta ćma dąży instynktownie do światła, którego nie widzi, ale które odczuwa, tak dążyła dusza Lesley, jej ciało do Ronnyego, aż nareszcie stanęła tuż przed ukochanym. Z złamanem sercem, ale z poddaniem się losowi patrzyli na siebie; nie mogli się zaprzeć swej miłości, a przecież wiedzieli, że ich pragnienie jest nadaremnem. Lesley przyszła pierwsza do siebie. Drżąca, blada jak śnieg, a mimo to pełna dumy kobiecej odwróciła się.

Wtedy jednak Cyntja, na której ramieniu Ronny miał jeszcze wciąż opartą rękę, uchwyciła Lesley za suknię i powstrzymała ją. Jedno spojrzenie w te śmiertelnie smutne, a jednak rozpromienione oblicza tych dwojga dowiodły jej, że tak samo można zaprzeczać istnieniu słońca na niebie, jak takiej miłości. Z ciężkiem westchnieniem zakryła oczy dłonią; nędzna komedja między nią a Ronnym skończyła się. Tutaj chodziło o szczęście dwojga serc przeciwko jej jednemu. Lesley nadaremnie poniosła ofiarę, teraz przyszła kolej na Cyntję; czyż miała się cofnąć przed nią tchórzliwie?

(*Dokończenie nastąpi*).

mandat do dalszych układów z owym miljonerem. List Herzla stał się przyczyną drastycznych scen, gdyż część członków zakwestjonowała prawdomowność dra Herzla, żądając od niego, ażeby przysłał list owego angielskiego krezusa, a zarazem udowodnił, że był naprawdę na audjencji u sułtana w Konstantynopolu i otrzymał od niego zapewnienie, iż sprawę odbudowania państwa żydowskiego traktować będzie przychylnie. Rzekomo dla tej przyczyny odmówiono Herzlowi żądanego mandatu, zachodzi jednak podejrzenie, iż syoniści nie czuli się na siłach zebrać tyle podpisów, ilu potrzeba dla przekonania krezusa. Dowodziłoby to, że wpływ syonistów w kraju naszym równa jeszcze wciąż zeru.

Bunt więźniów. Onegdaj w więzieniach sądów lwowskich wybuchł bunt, spowodowany dostawą złego wiktu. Więźniowie, otrzymawszy cuchnącą strawę, rozpoczęli bić w drzwi i wyprawiać w kaźniach takie awantury, iż w pierwszej chwili zdawało się, iż trzeba będzie zażądać interwencji władzy wojskowej. Najtaktowniej znaleźli się więźniowie sekcji III., którzy wysłali do naczelnika sądu deputację z prośbą o skonstatowanie świeżości dostarczonego obiadu. Bunt wybuchł równocześnie we wszystkich tych więzieniach, ponieważ kuchnia sądu krajowego karnego dla wszystkich przygotowuje pożywienie.

* **„Golgota“** — jak się dowiadujemy — pozostanie jeszcze przez kilka dni na wzgórzu stryjskiem, a to skutkiem objawionego z wielu stron życzenia. Zarząd pragnąc jednak ułatwić ponowne zwiedzanie panoramy i mniej zamożnym, ustanowił na dzisiaj, jutro i pojutrze (piątek, sobota i niedziela) cenę wstępu dla wszystkich po 25 ct. od osoby.

* **Stypendjum** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych z fundacji im. Antoniego Rogala Zawadzkiego o rocznych 80 zł. zawakowało i jest do nadania począwszy od roku szkolnego 1896/7. O stypendjum ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych, synowie oficjalistów prywatnych, wnosząc najpóźniej do d. 15. listopada br. podania do wydziału krajowego we Lwowie za pośrednictwem dyrekcji zakładów, do których na naukę uczęszczają. Synowie członków Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a pomiędzy tymi znowu sieroty mają pierwszeństwo przed innymi. Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia konkursu, porozlepiane w szkołach.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka, nadesłali w dalszym ciągu pp. Jaworski z Jaćmierza 2 zł. N. N. 1 zł.

Dla wdowy po żołnierzu z roku 1863 p. B. M. w R. 50 ct.

Zmarli.

W Rzeszowie Franciszek Ksawery Rydel, praktykant konceptowy namiestnictwa w 26 roku życia.

„Dom pracy.”

Lwów 14. października

Ze składek publicznych, zebranych za inicjatywą ks. Leonowej Sapieżyny powstał we Lwowie w r. 1863 przy ul. św. Zofji dom pracy towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzność.“ Gdy z biegiem lat zakład rozwinął się pomyślnie, sprzedano dawny budynek magistratowi na koszary i wybudowano nowy przy ul. św. Piotra pod l. 39 kosztem około 45 000 zł. wedle planów radcy namiestnictwa Hawryszkiewicza na gruncie 3½ morgowym z sadem i ogródkiem warzywnym. Poświęcenie tego nowego domu odbyło się dziś po południu o godz 3. w obecności prezesowej tow. ks. Konstancji z Zamojskich Sanguszkowej, żony prezydenta ministrów Marji hr. Badeniowej, która będąc do niedawna prezesową towarzystwa, rozpoczęła budowę, prezydenta miasta dr. Małachowskiego, prezydenta Tchórznickiego, dyrektora policji Krzaczkowskiego, radcy Łosia, rektora uniwersytetu ks. Komarnickiego, pani Marchwickiej, Wernerowej, całego wydziału towarz. i wielu innych osób.

Dom, położony w zacisznej uliczce niedaleko cmentarza, jest piętrową budowlą z suterenami, o powierzchni 650 mtr. kwadr. Facjata skromna, bez ozdób, wyłożona cegłami o dwóch kolorach, całość przedstawia się jednak bardzo sympatycznie w obramowaniu zieleni. Wewnątrz domu znajdują się gospodarcze ubikacje, pracownie i sypialnie: na dole dla mężczyzn, na górze dla kobiet, kapliczka, mieszkania zakonnic i kancelarja. Wszystkie sale są przestronne, pełne światła i powietrza. Zakład jest obliczony na 110 prebendarjuszów. W 16 salach mieszczą się sypialnie doskonale wentylowane, po 8 łóżek w każdej sali. Ubodzy, których jest obecnie 80, nie spędzają czasu bezczynnie: pracują w warsztatach stosownie do uzdolnienia. W obrębie zakładu znajduje się pracownia woreczków papierowych, suszarnia, pralnia, prasowalnia, stolarnia, kobiety szyją, wykonują robótki szydełkowe itd. Utrzymanie prebendarjuszów jest skromne, ale wystarczające. Rano dostają kawę i bułeczki, w południe rosół, mięso, kaszę i chleb, wieczorem kluski lub kawę. Nie skarżą się. Są zadowoleni ze swego losu.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Weber, przybrany w szaty pontyfikalne, poczem w kapliczce zakładowej przemówił o miłości bliźniego, tworzącej piękne dzieła dobroczynne. Imieniem wydziału tow. przemawiał dr. Stella Sawicki, podnosząc zasługi ks. Leonowej Sapieżyny, p. Aleksandryny Zaleskiej, hr. Marji Badeniowej i ks. Sanguszkowej i zwracając się z podziękowaniem do miasta, które zasiła zakład stałą subwencją roczną w kwocie 1200 zł., do kasy oszczędności i wszystkich dobrodziejów. Prezydent dr. Małachowski dziękował wydziałowi za to, iż ułatwia miastu ocierać łzy nędzarzy i przyrzekł dalszą pomoc zakładowi. Na tem zakończyła się ceremonja poświęcenia nowego „domu pracy“, który — dodajmy to jeszcze — zawdzięcza rozkwit swój w znacznej części Siostrom Józefitkom, pełniącym od początku funkcje jego zarządczyń z wzorową sumiennością. Z powodu aktu poświęcenia wejście do zakładu dekorowane było flagami o barwach narodowych i herbami Polski i Lwowa. W krużgankach grupami zebrali się prebendarjusze, przyglądając się swojemu nowemu mieszkaniu.

W obec oceanu nędzy, która z elementarną siłą obejmuje coraz to szersze kręgi proletarjatu wielkomiejskiego, „dom pracy“, powołany do życia ofiarnością jednostek, jest małą, niedostrzegalną prawie kropelką. Rewolucjoniści nazywają dzieła naszej dobroczynności z przekąsem „plasterkami filantropijnymi“ i mają trochę słuszności. Nie w zasadzie, ale w ogólnej obserwacji. Jesteśmy za mało dobroczynnymi i jesteśmy nie rozumnie dobroczynnymi, pojmując robienie dobrze ubogim ze strony za nadto uczuciowej, a za mało praktycznej. Potrzeba, ażeby akcja dobroczynna w naszem społeczeństwie zrzuciła z siebie przygniatający ją charakter sentymentalny i z wątłych bark jednostek przeszła na barki zorganizowanej reprezentacji ogółu, to jest władz. Wtedy akcja ta przestanie być w odniesieniu do wzmagającej się nędzy socjalnej tylko „plasterkiem“. „Dom pracy“ uważamy za objaw takiej postępowej dobroczynności..

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Niewierna“, komedja w 3 aktach Roberta Bracco, tłumaczył Jan Kasprowicz. Główne role odegrają pani Stachowicz, oraz pp.: Żelazowski i Wostrowski; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Ludwik XI.“, tragedja w 5 aktach Delavigne'go; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach K. Neumana; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Chichotka“, operetka w 3 aktach Eugenjusza Taunda

(c.) **Z teatru.** W literaturze dramatycznej naszych czasów mało jest kreacyj tak potężnych, wstrząsających widzem, a ponętnych dla aktora, jak Ludwik XI Kazimierza Delavigne'a. Lwów zna tę kreację z mistrzowskiej gry Bolesława Ładnowskiego, który z demonicznej, wstrętnej, a zarazem imponującej swoją brzydotą postaci królewskiej robi szatana w ludzkiem ciele. Po raz pierwszy wystąpił wczoraj na deskach lwowskiego teatru w roli Ludwika XI. p. Żelazowski. Występ, poprzedzony echem świetnych niegdyś tryumfów w tej roli na scenie krakowskiej i praskiej, uwieńczony został zupełnem powodzeniem. Artysta grał porywająco i zjednał sobie od razu audytorjum, które po czwartej odsłonie wywołało go dziesięć razy. Maska twarzy była tak znakomita, że rysy p. Żelazowskiego znikły w niej zupełnie, a pozostała tylko pergaminowa, sucha twarz króla. Sama gra była od wstąpienia artysty na scenę aż do końca jedną wielką i świetnie pojętą analizą psychiczną zbrodniarza w koronie, a niektóre ustępy, jak scena pod sztyletem i śmierć, przejmowały grozą. Niezrównanego partnera miał p. Żelazowski w p. Woleńskim, jako księciu Nemours. Zapał jego gry znalazł kilkakrotnie gorące echo w audytorjum.

Ostatnie wiadomości.

Do *Köln. Ztg* telegrafują z Petersburga: Utrzymują, iż bawiący tutaj jenerał-gubernator Finlandji hr. Hayden, nie powróci już na swoje stanowisko. Jako powód ustąpienia podają jego nadwątlone zdrowie; właściwy jednak powód leży w tem, iż w rozstrzygającem miejscu dążenia i życzenia Finlandji, szczególnie zaś szlachty finlandzkiej, znacznie inaczej są oceniane, aniżeli w raportach i podaniach jenerał-gubernatora, który na wiosnę miał nawet zaproponować, aby nadal zupełnie zaniechano zwoływania finlandzkiej kurji szlacheckiej z powodu panującego wśród niej rzekomo niebezpiecznego kierunku.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 15. października. (*Z izby posłów*) W wczorajszej dyskusji nad ustawą o swojszczyźnie, zabrał głos hr. Badeni i w krótkiej ale jasnej mowie określił stanowisko rządu i zwalczył zarzut, jakoby ustawa w brzmieniu przedłożonem przez rząd, naruszała autonomję krajów lub gmin.

Trzeba przedewszystkiem—rzekł minister—zdać sobie sprawę z istoty autonomji.

Autonomja jest to zasada polityczna, która znajduje wyraz w uznaniu indywidualności poszczególnych krajów i w oznaczeniu prawodawczego zakresu działania sejmów. Niejednokrotnie, chociaż nie zupełnie słusznie rozumieją pod autonomją zasadę samorządu, opierającą się na idei, że pewne sprawy publiczne administrowane być mają nie bezpośrednio przez organy państwowe, ale przez koła interesowane, a więc w tym wypadku przez gminy. A jednak odróżnić należy autonomję w znaczeniu politycznem od samorządu. Można zwalczać autonomję polityczną, a być żarliwym obrońcą samorządu.

Różnica ta ważna jest przedewszystkiem przy ocenieniu przedłożonej ustawy. Uregulowanie swojszczyzny zostaje w najściślejszym związku z ustawodawstwem co do uregulowania pomocy dla biednych, co wyłącznie należy do sejmu. Przedłożona ustawa nigdzie w tę kompetencję nie wkracza, wskutek czego ze stanowiska politycznej autonomji nic jej zarzucić nie można.

Niesłusznym również jest zarzut, jakoby ustawa naruszała autonomję gmin.

Absolutnie niesłusznem jest zapatrywanie, jakoby przyjęcie do związku gminy oceniać można wyłącznie z punktu widzenia przynależności, pozostawiając na uboczu znaczenie etyczno społeczne i obywatelskie tej kwestji. Prawo gminy w przyjmowaniu członków do swego związku pozostaje nienaruszonem, ale z drugiej strony obowiązkiem jest ustawodawstwa, tam gdzie wymaga tego ochrona praw indywidualnych i interes państwowy, narzucić przynależność chociażby wbrew woli gminy.

Mowca dowodzi niemożliwości i niesprawiedliwości dzisiejszego systemu. Koniecznem jest w pewnych wypadkach nałożyć na gminy kategoryczny obowiązek przyjmowania do związku, przezco bynajmniej nie narusza się ich autonomji. Wreszcie sprzeciwia się uchwale komisji co do prawa gminy do ustanawiania opłat, gdyż ustanowienie wygórowanej opłaty udaremniłoby skuteczność ustawy.

Mowę przyjęto żywymi oklaskami.

Przemawiali jeszcze pp. Kaiser, Prade, Pacak, Funke, Keil i inni, poczem rozprawę przerwano.

P. Morre zapytuje, czy wniosek p. Lewakowskiego po odrzuceniu nagłości przydzielony już został komisji i czy i kiedy przyjdzie do pierwszego czytania.

P. Chlumetzky odpowiada, że wniosek już wydrukowano, że jednakże nie może oznaczyć terminu, w którym postawi go na porządek dzienny, albowiem przedtem znajduje się jeszcze cały szereg wniosków wcześniej wniesionych.

Z szeregu wniesionych przed zamknięciem posiedzenia interpelacyj, na uwagę zasługuje interpelacja p. Herka do prezydenta gabinetu, co zamyśla uczynić rząd wobec wzmagających się w Styrji zgromadzeń socjalistycznych, które grożą zaburzeniem spokoju publicznego i odwodzą ludzi od kościoła.

Wiedeń 15. października. Jak słychać, zamierza rząd prowizorycznie podwyższyć obecne dodatki w niższych klasach rang, na wypadek gdyby kwestja pokrycia regulacji płac urzędniczych już w r. 1897. nie była możliwą do załatwienia.

Wiedeń 15. października. Stała komisja izby poselskiej dla reformy procesu cywilnego obradowała nad ustawami o organizacji sądowej, sądach przemysłowych i sądownictwie w sporach o płacę, uwzględniając uchwały stałej komisji izby panów i przyjęła poczynione przez nią zmiany z małymi wyjątkami.

Nad punktami, co do których zachodzi różnica, obradowano na wspólnej konferencji. Dyskusja toczyła się nad wnioskami, o których Pattai zda sprawę wiecowi adwokatów. Przyjęto dwa wnioski, w myśl których skreślono przepis, opiewający, że praktykantów prawnych i auskultantów można wyznaczyć na obrońców. Następnie oświadczono się za wnioskami stałej komisji izby poselskiej, aby w skład egzaminu sędziowskiego wchodziła naukowa praca domowa.

W końcu przyjęto obie ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń 15. października. Przedłożone izbie poselskiej sprawozdanie stałej komisji przemysłowej (referat Exnera) określa postanowienia, normujące zdolność powzięcia prawomocnych uchwał przez stowarzyszenia, jeżeli chcą użyć majątku na założenie instytucyj gospodarczych humanitarnych. Postanowienia te zarządzają, że w stowarzyszeniach o przeszło 100 członkach potrzeba obecności 40 procent, w stowarzyszeniach o 500 członkach 30 prc., a w stowarzyszeniach, liczących ponad 1.500 członków, 20 procent członków dla powzięcia powyżej określonych uchwał.

W przedłożoną nowelę przemysłową wciągnięto §§. 99 a i b, 100, 118, 119, 120 i 137 przedłożenia rządowego.

Wiedeń 15. października. Wydany dzisiaj przez komisję budżetową izby posłów komunikat opiewa: Przewodniczący komisji budżetowej p. Russ wręczył dzisiaj prezydentowi izby deputowanych sprawozdanie komisji o pierwszem z przedłożeń, tyczących się regulacji płac urzędniczych, ponieważ izba uchwaliła przy końcu minionego okresu sesji, że sprawozdanie to ma być złożone izbie do czternastu dni po ponownem jej zebraniu się. Sprawozdania o innych przedłożeniach w sprawie regulacji płac są już częścią gotowe częścią będą załatwione na posiedzeniu komisji w d. 17. b. m.

Wiedeń 15. października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył przewodniczący dr. Russ, że polityczna dyskusja jest tutaj wykluczona a rozprawy powinny ograniczyć się wyłącznie na omawianiu budżetu, ustawy finansowej i pożyczek inwestycyjnych

P. Pacak zaprotestował przeciw takiemu ograniczeniu rozpraw i zaznaczywszy, iż jego stronnictwo nie ma zaufania do obecnego rządu, który nie spełnił uprawnionych żądań ludu czeskiego, zawiadomił, że Młodoczesi głosować będą przeciw budżetowi i przedłożą swoje zażalenia w toku obrad nad funduszem dyspozycyjnym.

Dep. Kaizl wniósł, aby przedłożenie o pożyczce inwestycyjnej przekazać podkomisji z pięciu członków i polecić jej, aby do dni ośmiu złożyła sprawozdanie pełnej komisji budżetowej. Przeciw temu wnioskowi oświadczył się dep. Beer.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 15. października. W dziewiętnastym okręgu postawiono kandydaturę na posła do sejmu burmistrza Strobacha.

Wiedeń 15. października. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się z kompetentnej strony, iż od pewnego czasu zaniechano pertraktacyj dyplomatycznych między mocarstwami a Portą w kwestji ormjańskiej

Opawa 15. października. Rada miejska postanowiła wystosować petycję na korzyść bezpośredniego tajnego głosowania w piątej kurji w gminach wiejskich.

Wrocław 15 października. *Breslauer Ztg.* donosi z Warszawy, iż następcą Szuwałowa ma być mianowany jenerał-gubernator Syberji wschodniej Goremykin, uważany za zwolennika polityki ugodowej.

Budapeszt 15. października. Minister spraw wewn. Perczel przyjął ofiarowaną mu kandydaturę w Bonyhad W mowie programowej zaprzeczył, jakoby min. Banffy w kwestji kwoty poczynił komukolwiek jakieś przyrzeczenia. Dalej zapowiedział przedłożenie w sprawie podjęcia wypłat gotówką. Jako najważniejsze zadanie najbliższej sesji sejmowej zapowiedział reformę administracyjną podatków bezpośrednich.

Budapeszt 15 października. Koloman Tisza przyjął od deputacji Wielkiego Waraždynu ofiarowany mu mandat do sejmu i oświadczył w kwestji kwoty, że jedyną możliwą odpowiedzią na żądanie Austrji, była prosta odmowa. Spodziewa on się, iż niesłuszność i namiętność, które były przyczyną tego żądania, po trzeźwej rozwadze ustąpią. Gdyby tak się nie stało, musiałby nieuniknienie nastąpić rozłam, na czem straciłyby tak Węgry, jak w wyższej jeszcze mierze Austrja, najwięcej zaś powaga monarchji austro węgierskiej.

Berlin 15. października. Wiadomość, jakoby car miał być obecnym na ślubie ks. Neapolu, nie znajduje tutaj żadnej wiary.

Berlin 15. października. Wizyta Szyszkina pozostawiła po sobie w sferach miarodajnych korzystne wrażenie.

Frankfurt 15. października. *Frankfurter Ztg.* donosi, że sułtan chce wprowadzić bezpośrednie następstwo tronu. Toczą się podobno układy o małżeństwo między synem sułtana a księżniczką Adelgundą bawarską, która pozostanie chrześcijanką.

Londyn 15. października. Z Waszyngtonu do Nowego Jorku nadeszła depesza z doniesieniem, iż rząd Stanów Zjednoczonych polecił swemu posłowi w Stambule, aby na okręcie amerykańskim przepłynął Dardanele nawet gwałtem przy pomocy eskadry amerykańskiej, na co mocarstwa się zgodziły i przyrzekły poparcie. Biuro Reutera dowiaduje się w tej kwestji z kompetentnej strony, iż żadne mocarstwo o czemś podobnem nie wie.

Londyn 15. października. Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-liberalnego wyraził swe ubolewanie z powodu ustąpienia Rosebery'ego, podziękował mu za jego dotychczasową działalność i oświadczył, iż ze względu na obecny stan rzeczy zrzeka się definitywnej akcji w kwestji wyboru jego następcy.

Londyn 15. października. Lord Harcourt zaprzecza, jakoby złożył przewodnictwo stronnictwa liberalnego w izbie i zamierzał się usunąć z życia parlamentarnego.

Meran 15. października. Dzisiaj przybywa tutaj arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este i udaje się na dłuższy pobyt na Sycylję.

Stambuł 15. października. Prześladowanie Młodoturków trwa dalej bez przerwy.

Wiedeń 15. października. *Wiener Zeitung* ogłasza: nauczyciel religji przy gimnazjum w Tarnowie ksiądz Franciszek Walczyński, mianowany kanonikiem tamtejszej rzymsko-katolickiej kapituły katedralnej.

Wiedeń 15. października. Studenta weterynarji, Koristę, który po przepadnięciu na egzaminie, strzelił do profesora Szuseki i zranił go ciężko, uwolnił sąd od zarzutu usiłowanego morderstwa i skazał go na ośm miesięcy więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała.

Wiedeń 15. października. Wskutek skargi Vergani'ego otrzymało wczoraj siedmnaście osób akty oskarżenia. Oskarżeni tworzą nadzwyczaj mięszane towarzystwo z wszystkich stronnictw, tak naprzykład Schönerer, Bloch, Adler, Iro, Brettschneider, Sternberg i t. d. Proces ten budzi ogromne zaciekawienie.

Wiedeń 15. października. Kartel austrjacko-węgierskich rafinerów cukru postanowił z kontyngentu nowej kampanji przeznaczyć 20% na sprzedaż na październik, listopad i grudzień i ustalił cenę na 34·25 loco Praga.

Wiedeń 15. października. Drugi prezydent trybunału administracyjnego Lemayr spadł wczoraj ze stopnia w sali rozpraw i otrzymał silną kontuzję lewego ramienia.

Wiedeń 15. października. Ministerstwo kolejowe postanowiło emerytowanym urzędnikom cywilnym, państwowym i dworskim na kolejach państwowych przyznawać te same ulgi, co pozostającym w czynnej służbie. Za każdym razem jednak musi być wniesiona umotywowana prośba.

Wiedeń 15. października. Pogrzeb kompozytora Antoniego Brucknera odbył się z wielką okazałością. Reprezentowane były wszystkie władze naukowe i wszystkie sfery społeczeństwa.

Tryjest 15. października. Wskutek ulewnego deszczu miasto prawie w całości zalane. Wczoraj popołudniu deszcz trochę ustał. Szkody olbrzymie.

Budapeszt 15 października. Wskutek eksplozji około centnara petrolitu wyleciał w powietrze budynek, w którym materjał ten mielono, w fabryce petrolitu Prohaski. Przyległe budynki fabryczne silnie uszkodzone. Z ludzi nikt nie zginął. Przyczyna eksplozji niewiadoma.

Gotha 15. października. Wiec socjalno demokratyczny postanowił i w roku przyszłym święcić 1. maja. Bebel oświadczył, iż udało się poczynić zarządzenia, aby międzynarodowy kongres w r. 1899, mógł się odbyć bez przeszkody w Niemczech. Współudział anarchistów z góry wykluczony.

Wiedeń 15. października. Główna wygrana losów serbskich padła na serję 5205 nr. 39, druga na serję 4222 nr. 21, trzecia na serję 992 nr. 29.

Nimes 15. października. Ubiegłej nocy explodowała w La Grande Combe bomba, podłożona w sieni domu, w którym obradowali górnicy, którzy nie chcą już dłużej brać udziału w bezrobociu, lecz chcą wrócić do pracy. Explozja na szczęście nie zraniła nikogo.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15. października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365·50, Węg. Kredyty 401 50, Anglobanki 154 50, Wiedeński „Bankverein“ 261·25, Unjony 293·—, Laenderbanki 248·25 Sztacbany 363 25, Lombardy 100 50, Elbethale 278 —, Kolej północno-zachodnia 273 —, Tytuniowe 156 50, Rima 240 25, Alpiny 83 20, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99 20, Losy tureckie 48 40 Marki niemieckie 58 87.

Berlin 15 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 922 10 (365 69), Sztacbany 154 25 (362 94), Lombardy 42 90 (100 84), Disconto 205 60. Usposobienie słabe.

Frankfurt 15. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 308 87 (365 04), Sztacbany 306 50 (362·54), Lombardy 87 75 (100·93), Laura 157 50 (—·—), Harpener 165.70 Disconto 205 30. Usposobienie słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 15. października godz. 2. min. —.

Akcje kred.	366·75	Gal. ebl. prop.	97·—
Alpiny	83 10	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	402 50	Akcje tyton.	156·—
Anglobanki	154 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	293 —	Elbethale	278 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	248·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 75
Lombardy	101 —	Bankverciny	261 50
Losy tureckie	47 50	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	363·62	Ruble	128 25
Czerniowieckie	286·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 15. października 1896 r.

I. **Akcje za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216 — do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 233 — w srebr. 287 — Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonow w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96 70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·20 do 100 90 Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98 50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98·10.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102 70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 — do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97 — do 97 70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26 — do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V **Monety.** Dukat ces 5 62 do 5·72. Napoleond'or od 9·51 do 9 61. Półimperjał 9·55 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.60 do 1·28 60. 100 marek niem. 58·70 do 59 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 października 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Hubicka z Ożydowa. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. J. Wiktor z Czudca F. hr. Czosnowski z Ożomli. T. Neymanowski z Myślatycz. F. Sroczyński z Jasła. J. Gebhardt z Poli. H. Przibislowsky z Bubenc

HOTEL EUROPEJSKI. Rohr z Wiednia. Hr. Dębicki z Jaworowa. Z. Cieński, J. Mysłowski ze Stanisławowa. T. Skrzyszowski z Żydaczowa. M. Torosiewicz z Pełtwy. Maj. de Scheibenhof z Mostów. Z. Madejski z Jabłońca. J. Chełm z Podwysokiego. J. Fränkel z Wiednia. J. Zieniewicz z Daszawy. L. Galiński z Potużyc. O. Sala z Wysocka. C. Curis z Lubyczy. W. Rogalski z Żółkwi. B. Pilatowski z Brodów.

NADESŁANE.

Płaszcze

angielskie nieprzemakalne w bardzo wielkim wyborze polecają:

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki l. 6.

M. Jonasz

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 8,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

na wiedeńskie losy komunalne po 4 zł. 50 ct. wraz ze stemplem.

Ciągnienie 2 listopada r. b.

Główna wygrana 400.000 koron

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

HOTEL METROPOL

Nabywszy na własność hotel ten, z największym komfortem urządzony, oświetlony elektrycznie, prowadzę go obecnie pod własnym zarządem, zawiadamiając równocześnie Szanownych P. T. Gości, że ze spółki Hotelu Imperial wystąpiłem.

Polecając się i nadal łaskawym względom, pozostaję uniżonym sługą

Krzysztof Janowicz

właściciel hotelu, kawiarni i restauracji „Metropol“ we Lwowie, ul. Pańska l. 1.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!

dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek niekiejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może, poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Wszech nauk lekarskich 1873 1—4

Dr. Oskar Kaufmann

lekarz kąpielowy w Karlsbadzie, ordynuje przez zimę jako specjalista w mięsieniu (massage) przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 30 (Szopena 7 B). Ordynuje od 2—4 popoł.

Dr. Jan Papée

sekundarjusz na oddziale chorób skórnych i wenerycznych szpitala powszechnego we Lwowie

ordynuje ulica Piekarska l. 4 a, I. piętro od godziny 3—5 popołudniu. 1849 1—?

Wszech nauk lekarskich

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposi'ego, Neumanna Fingera i Frischa we **Wiedniu**, profesorów: Lassara i Caspera w **Berlinie** i profesorów: Guyona i Fourniera w **Paryżu**.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.

Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.

Ulica Akademicka nr. 3 we Lwowie

naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5.

Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

Najmodniejsze krawaty angielskie

we wszystkich kolorach

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14 (obok Banku hipotecznego).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

NIEWIERNA

komedja w 3 aktach Roberta Bracco. Tłum. Jan Kasprowicz. (Z repertuaru wied. Deutschesvolkstheatru).

OSOBY:

Hr. Sylwio Sangiorgi . . Żelazowski
Hr. Klara Sangiorgi . . Stachowicz
Gino Riccardi . . Wostrowski
Lorenzo, służący . . Wysocki
Pokojówka . . Jankowska
Służący . . . Nauman

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Neapolu.

Jutro popoł. „Ludwik XI.“ tragedja w 5 aktach Kaz. Delavigne.

Wieczorem „Pumpmajer“ operetka w 3 aktach Karola Neumana.

KAPELUSZE męskie
z fabryki nadwornego dostawcy W. Plessa
poleca po najtańszych cenach
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. **6** rano do **3.** po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Ciasta angielskie
do herbaty
Albert, Marie, Grahama, Finit, Mixed, Pasyans, Bibi, Cietoria, Salt, ½ kilo zł. 1.20
poleca handel korzenny
WŁADYSŁAW BAŻANT
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Szczegółowy Cennik
mego magazynu opuścił właśnie druk i jest do dyspozycji szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Alojzy Hübner
1898 **Lwów, Rynek l. 38.**

Handlowiec z egzaminem państwowym poszukuje zajęcia bądź do prowadzenia książek, kasjera lub korespondenta. Adres w administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuję posady ekonoma na ordynarię we większych majątkach od stycznia 1897. Posinger poczta Zarudzie. 731

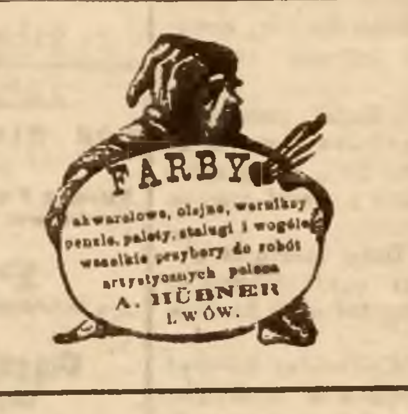
Poszukuje się zdolnych ajentów podróżnych i miejscowych, dla sprzedaży wyrobów z chińskiego srebra na spłaty ratalne. Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie między lepszą klientelą pracują. Zgłoszenia w biurze firmy ***F. Sussman i Spółka,*** przy ulicy Kazimierzowskiej l. 28, II. piętro.

Masa do zapuszczania podłóg
z najlepszej fabryki
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklepy do najęcia. Akademicka 20, róg Zimorowicza.

Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, dregueriach i aptekach** dostać można. 1346 1—12





poleca
PASY DO MASZYN
skórzane i gumowe.
GURTY DO MASZYN
konopne zwykłe i napuszczane we wszystkich szerokościach i grubościach.
RZEMYKI DO SZYCIA PASÓW.
Spinki, nity do spajania pasów.
Kit angielski i belgijski do kitowania pasów.
Śrubki do kubków elewator wyob.
Tłuszcz do konserwowania pasów.
OLIWY DO MASZYN
we wszystkich gatunkach.
Oliwiarki do maszyn i t. p. i t. p.

SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Rodyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wiewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
rozsyła począwszy **od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**
Cenniki na żądanie franco.

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—15 (Biuro Imp.)

HERBATA
chińsko rosyjska angielska
znakomitej dobroci
poleca stary w r. 1870 założony handel
IZYDORA WOHLA
we Lwowie
dawniej ulica Sykstuska 6.
teraz
Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3
Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie liczę. 1964 1—20

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku l. 42
utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości
a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar podły dni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje
1918 zawsze najdrożej. 1—7

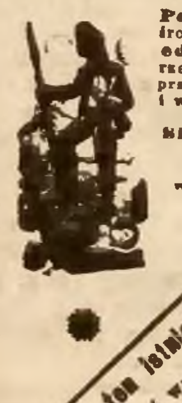
☛ **Nowo założony** ☚
Wielki Skład Nut
poleca 19 8 1—30
Księgarnia Polska
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Wielka Insbrucka 50 centowa loterja. **Ciągnienie już 7. Listopada.**
Główna wygrana
75.000 koron
w gotówce z 20% ściągnięciem.
Losy po **50** ct. polecają: Kitz i Stoff, M. Jonasz, August Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Sadzonki drzew leśnych
z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha, czarna i biała, żołądź grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach,** które poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borowna** poczta **Bochnia.**
1903 **Na żądanie posyła się cennik franco.** 1–5

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.
Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne uznania leżą do dyspozycji!
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: Należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Resner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Nam-borze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kollak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Siderowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. I. Tomaszewski.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ⅙ do ³⁰/₉ wł.) (*od ²⁵/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadów i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ⅙ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·30	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ⅙ do ²⁵/₆ i od ¹⁵/₈ do ⁶/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa	—	—	—	7·50	1·35	6·20	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·05	3·—	7·50	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Masło deserowe
najlepszej jakości rozsyła się w pakietach pocztowych po cenie 1 zł. 20 ct. za 1 klgr. loco Mościska.
Odbiorcy stali mają pierwszeństwo i są poszukiwani.
Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.

⚒ **Węgiel pruski** ⚒
prima z kopalni **Karoliny ks. Hohenlohego**
bez zamieszek z dostawą do pomieszkania.
Zamówienia w biurze przy ulicy Sykstuskiej l. 30 w podwórzu.
☛ Dla fabryk itd. wagonami loco każdej stacji kolejowej.

Wilhelmina Pentherówna
Lwów ul. Kopernika 3., I. p.
przyjmuje zamówienia na zaczęte i gotowe
dywany smyrneńskie
poduszki i pasy na fotele;
poleca tę robotę ręczną, jako bardzo łatwą, przyjemną i praktyczną.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

D. Herzl's
Zahntechnisches Atelier, welches seit **30 Jahren** besteht, hat neuerdings ein **Patent Nr. 1925** auf die Erfindung eines
Elastik-Gebisses
erhalten, welches alles Dagewesene übertrifft
Zähne
wie **Reparaturen** werden ineinigen Stunden fertig gestellt, Alle zahnärztlichen **Operationen** schmerzlos. Preise mässig. **Wien, I., Rothenthurmstr. 35.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% " " bukowińską,
4½% " Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% " propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
☛ **po cenach najkorzystniejszych.** ☚
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra O. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.
WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.
Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.
Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.